Cena 5 zł

NIWA

CZASOPISMO ROLNICZE

ORGAN WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ W RZESZOWIE

Redakcja i Administracja — Wojewódzka Izba Rolnicza — Rzeszów, ul. Krasińskiego 6 — Tel. Nr. 127

Nr 2 | Rzeszów, luty 1946 | Rok II

TREŚĆ NUMERU:

Z jakim dorobkiem rozpoczynamy Nowy Rok 1946

Młoda jest nasza Izba Rolnicza w Rzeszowie, bo dopiero w paździerkiku 1944 r. przystąpiono do jej organizacji. Minęło niewiele ponad rok, jak zostało zorganizowane biuro Izby i uruchomiono w każdym z 17 powiatów Powiatowe Biuro Rolnicze.

Lecz nie w tym istota rzeczy, że zorganizowano i uruchomiono biuro wojewódzkie i powiatowe — istotnymi są wyniki pracy tych placówek.

Jak wiadomo szerokiemu ogółowi czytelników, jest Izba Rolnicza samorządem gospodarczym, do którego należy całokształt spraw rolniczych związanych z podniesieniem produkcji i oświaty rolniczej, oraz ochrona interesów rolnictwa i rolników. W związku z tym Państwo i społeczeństwo rolnicze nakładają na Izby obowiązek czuwania nad wykonaniem ustaw zmierzających do podniesienia rolnictwa. Zadania te są wielkie i niemożliwym byłoby ich wykonanie, nawet w czasach łatwiejszych niż powojenne, gdyby nie pomoc i współpraca dobrowolnych organizacji rolniczych i czynników rządowych. Dawniej (przed rokiem 1939) pomocnymi były Izbie w wykonaniu jej zadań Okręgowe Towarzystwa Rolnicze, Kółka Rolnicze itp., dziś, miejsce ich zajął Związek Samopomocy Chłopskiej i Związki specjalne jak Związek Pszczelarski, Ogrodniczy, Hodowców bydła i inne.

Na terenie naszego województwa pomoc i życzliwa współpraca wymienionych organizacji umożliwiły osiągniecia, o których na tym miejscu chciałbym w krótkości wspomnieć.

Z dziedziny oświaty rolniczej należy powiedzieć, że Izba Rolnicza do chwili przekazania Wojewódzkiemu Urzędowi Ziemskiemu spraw szkolnych, zorganizowała 10 szkół rolniczych różnego typu, w których kształciło się ponad 300 młodzieży wiejskiej. W zorganizowanych 348 zespołach przysposobienia rolniczego znalazło się około 5.000 uczestników ucząc się z książki praktycznie rolnictwa. Niedzielne Uniwersytety ludowe prowadzone prawie w każdej gminie, przy współpracy nauczycielstwa i uspołecznionych jednostek, dały możność licznym rzeszom starszych rolników posłuchania wykładów z dziedziny fachowo-rolniczej i kultury wsi. Poza tym przeprowadziła Izba szereg kursów specjalnych a to: 44 sporządzania przetworów owocowo-warzywniczych, 20 gotowania i pieczenia, 15 kroju i szycia, a dalej kursy dla kierowniczek dziecińców letnich, kursy sadownicze, pszczelarskie i inne.

W trosce o dzieci w wieku przedszkolnym prowadzono w okresie letnim 171 t. zw. dziecińców, do których uczęszczało około 8.000 dzieci. Dziatwa znalazła w nich opiekę, dożywianie, niejednego pożytecznego się nauczyła, a rodzice byli odciążeni w okresie intenzywnych prac żniwnych. Dla biednych dzieci wiejskich, zorganizowano 33 stale czynne Ogniska Matki i Dziecka. Celem zachęcania i nauczania kobiet uprawy warzyw, było w ubiegłym sezonie zorganizowanych 126 zespołów konkursów ogródków warzywnych. Zarówno konkursy ogródków jak konkursy przysposobienia rolniczego zostały zakończone wystawami, na których Izba nagrodziła wyróżniające się zespoły czy też poszczególnych konkursistów.

Z działu oświatowego należy jeszcze wspomnieć o gospodarstwach przykładowych pozostających pod ścisłą opieką instruktorską. Gospodarstw takich mieliśmy około 200. W szeregu z nich poczyniono zmiany mające na celu lepsze ich zagospodarowanie.

Brak fachowych książek i trudności w przeprowadzaniu pogadanek i odczytów starała się Izba zastąpić przez wydawanie miesięcznika fachowego „Niwa". W ciągu ubiegłego roku rozprowadzono

około 50.000 egzemplarzy a czasopismo stało się doradcą i przyjacielem rolnika.

Na dział produkcji roślinnej kładła Izba szczególnie mocny nacisk. Zniszczony pożogą wojenną teren naszego województwa wymagał w pierwszym rzędzie udzielenia pomocy rolnikom w okresie siewów. Dla usprawnienia działania pomocy siewnej wystąpiła Izba w styczniu 1945 r. do Rządu z wnioskiem o ustanowienie Pełnomocnika Rządu dla Spraw Akcji Siewnej. Wniosek został uwzględniony i rozszerzony na teren całego Państwa. Pracownicy Izby wspólnie z przedstawicielami Związku Samopomocy Chłopskiej i partii wzięli kierownictwo tej akcji w swe ręce i dzisiaj można z zadowoleniem stwierdzić, że ziemia polska została prawie w całości obsiana. Dostarczono zboża na wieś z wiosną 56.500 q i wykonano 89% planowanych obsiewów, jesienią przewieziono 73.000 q zbóż ozimych i obsiano 76,5% planowanej powierzchni. Równocześnie uzyskano dla rolnictwa w województwie przydziały nawozów sztucznych w ilości 1.180 ton azotniaku i 534 ton saletrzaku. Aczkolwiek przy akcji siewnej stosowano do siewu ziarno jakie tylko stało do dyspozycji, nie mniej jednak nie zapomniano, że trzeba dążyć do stosowania wartościowego i najplenniejszego nasienia. W tym celu rozprowadzono 5.459 q zbóż selekcyjnych, a w okresie przedżniwnym przeprowadzono ocenę i kwalifikację plonów na pniu.

Celem zapewnienia dobrej paszy dla inwentarza założono plantację nasion traw i opracowano w szeregu miejscowości plany wzorowych pastwisk gromadzkich. Również udzielono subwencji na budowę silosów i przeprowadzono propagandę należytego ich wykorzystania.

W dziale sadownictwa można wymienić akcję rozprowadzania drzewek owocowych w łącznej ilości 29.270 sztuk i zakładanie nowych sadów. Obecnie stoi pod kontrolą Izby 257 sadów przykładowych oraz 1 sad doświadczalny. Dla gospodarstw ogrodniczych dostarczono 3.010 m² szkła i 1.640 q węgla dla szklarni. Ogródki działkowe były prowadzone na 2.579 działkach i 124 ha przestrzeni.

W ważnym dla przyszłości zakresie doświadczalnictwa wykonano szereg doświadczeń odmianowych i nawozowych. W ośrodku kultury rolnej w Grabownicy prowadzi Izba Stację badania nawozów organicznych. W roku ubiegłym założono 25 ścisłych doświadczeń zbożowych oraz 24 doświadczeń demonstracyjnych z żytem i pszenicą, a ponadto 9 doświadczeń uprawowych z zastosowaniem kompostu. W powiecie krośnieńskim doszło do skutku założenie Koła Reprodukcji Nasion i doświadczalnictwa, obejmującego 5 zespołów i 130 członków. Koło prowadzić będzie akcję doświadczalną oraz reprodukcję nasion. Wspomnieć wreszcie należy, że Izba zaprojektowała przeznaczenie 2 majątków państwowych na zakłady doświadczalne.

Dużo starań poświęciła Izba walce ze szkodnikami zwierzęcymi i roślinnymi. Ponieważ zapobieganie rozszerzaniu się rdzy i śnieci, raka ziemniaczanego a dalej szkodników zwierzęcych jak myszy, szczurów, słodyszka rzepakowego i wielu innych szkodników, wymaga systematycznego zwalczania, opartego na szczegółowym badaniu występowania szkodników, jako też naukowego ustalenia najskuteczniejszych metod ich tępienia i należytej organizacji czynności, mających na celu ochronę pól i sadów, dlatego prowadzi Izba Stację Ochrony Roślin, jako instytucję badawczą i organizacyjną w zakresie zapobiegania i tępienia szkodników roślinnych i zwierzęcych. W chwili obecnej najgroźniejsze jest wystąpienie raka ziemniaczanego, stwierdzonego w 12 powiatach i w 96 gromadach. Pracownicy Izby zlustrowali 25.415 gospodarstw i ustalili istnienie 966 ognisk raka. Po stwierdzeniu ogromnego niebezpieczeństwa zagrażającego rolnictwu, przedłożono ob. Wojewodzie wnioski, dotyczące sposobów lokalizacji raka, a ponadto podjęto starania o przydział odmian ziemniaków rakoodpornych do sadzenia wiosennego. W okresie wiosennym i jesiennym zorganizowano w każdym powiecie punkty czyszczenia i zaprawiania ziarna. W dziale sadownictwa zorganizowano akcję czyszczenia wiosennego i jesiennego sadów, stanowiącego najlepszą ochronę przeciwko niszczeniu sadów przez szkodniki i pasożyty roślinne. Ponieważ w pasie przyfrontowym rozmnożyły się w sposób katastrofalny myszy polne, przeprowadziła Izba trucie gryzoniów w okresie jesiennym, zużytkowując na ten cel subwencję Ministerstwa Rolnictwa w kwocie 30.000 zł.

Przechodząc z kolei do działu hodowli zwierząt wspomnieć należy o przeprowadzeniu licencji ogierów na terenie całego województwa, oraz klasyfikacji i premiowania klaczy, dalej licencji buhaji, połączonej w kilku powiatach również z klasyfikacją krów W toku tych czynności stwierdzono zastraszający ilościowy i jakościowy spadek stanu pogłowia zwierzęcego. Przeprowadzone licencje i klasyfikacje uchroniły niejedną wartościową sztukę hodowlaną przed rekwizycją i użyciem do szarwarków w okresie zeszłej zimy, gdy na terenie naszego Województwa spoczywał ciężar zaopatrzenia wielu armii w pasie przyfrontowym. Celem choćby częściowego zapobieżenia brakowi paszy wystarała się Izba o przydziały owsa dla ogierów, buhaji i knurów, tudzież pasz treściwych dla krów dojnych. Izba popiera starania rolników o uzyskanie kredytów w Banku Rolnym na zakupno materiału hodowlanego. W miarę rozporządzalnych funduszów subwencjonuje utrzymanie rozpłodników. Subwencjonowano zakupno 19 buhajów i 9 ogierów wydatkując na ten cel 184.000 zł, oraz udzielając premii hodowcom 65 ogierów w kwocie 45.800 zł za wzorowe utrzymywanie sztuk wartościowych. — W dziale hodowli trzody chlewnej rozprowadza Izba wartościowy materiał hodowlany, głównie prosięta. W Chorzelowie prowadzi chlewnię zarodową, która

dostarczać będzie prosięta pełnej krwi przeznaczone do hodowli w gospodarstwach. W dziale drobiarskim należy podnieść przeprowadzenie wylęgu piskląt w 3 zakładach wylęgowych, które dostarczyły kilkanaście tysięcy sztuk piskląt. Pod kontrolą Izby stoi 84 hodowli zarodowych drobiu, a w Boguchwale prowadzi Izba własny zakład wychowu drobiu i królików. W zakresie jedwabnictwa popierała Izba wychów jedwabników, a uzyskane kokony przesłano do Stacji Jedwabniczej w Milanówku, skąd w zamian uzyskali hodowcy materiały jedwabne. Propaguje się rozpowszechnianie morwy, a w Husowie założoną zostanie szkółka drzewek morwowych. Dużo starania poświęciła Izba popieraniu rozwoju pszczelarstwa. Doprowadzono do skutku ukonstytuowanie się Wojewódzkiego Związku Pszczelarskiego, który jednoczy obecnie około 10.000 członków, posiadających blisko 64.000 pni. Na skutek starań Izby uzyskał Związek przydział wiosenny 60 ton, jesienny 50 ton cukru na dokarmianie pszczół.

Prowadzenie przez Izbę licznych agend wymaga koordynacji w zakresie ogólno gospodarczym i ustalenia pewnych ogólnych wytycznych. W ramach obrony interesów rolnictwa dążyła Izba do obniżenia wysokości kontyngentów i stara się wpływać na korzystniejsze ustalanie cen za artykuły przemysłowe, oraz większe ich przydziały dla rolników. W tym kierunku czynnym jest wydział ekonomiki rolnej Izby.

W krótkim zarysie przedstawiłem tok ważniejszych prac Izby w ubiegłym roku. Zarówno ja, jak też i moi współpracownicy zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że w stosunku do ogromu potrzeb rolnictwa zdziałała Izba mało, że są dziedziny, których zupełnie nie objęła swoją pracą, oraz że w przyszłości stoi przed Izbą wiele zadań do spełnienia. Mamy zdecydowaną wolę natężenia swoich sił w pracy dla dobra rolnictwa i wierzymy, że przyczynimy się do gospodarczego podniesienia kraju, okazując się godnymi zaufania, którym nas darzą bracia rolnicy!

Dr Inż. Bohdan Dobrzański
Dyrektor W. I. R.

NA GROMNICZNĄ

Wziął pan Luty ciepłe buty
I gruby kożuszek,
I powiada: — O swe zdrowie
Dbać koniecznie muszę!

Idzie Luty, idzie Luty,
Skrzypią grube buty,
A zimowy wiatr mu śpiewa
Przeraźliwe nuty.

Idzie Luty polem, lasem,
Wesoło się śmieje,
Że śnieg sypie, pola kryje,
I mróz wciąż tężeje!

Nagle z lasu z wielkim krzykiem
Zbójców stu wypada,
I z ogromnym harmiderem
Lutego napada.

— Oddaj Luty swoje buty,
Oddaj swój kożuszek,
Jeśli nie chcesz, byśmy z ciebie
Wytrząsnęli duszę!

I myślicie, że się Luty
Speszył, albo stropił?
Nie! On brwi nasrożył gniewnie
I srogo wykropił:

— Ha, niedobre basałyki!
Ja wam tu pokażę!
Że Lutego napadacie,
Piorunem was skarzę!!

I natychmiast się nieboskłon
Mroczy, oraz chmurzy,
I pioruny grzmią świetliste,
Jak przy letniej burzy!

Tak zginęli ci złoczyńcy. —
A ludzie wokoło
Ucieszyli się z tej burzy,
Śmiali się wesoło.

I mówili: — Gdy w Gromniczną
Gromy lecą z nieba,
To przepięknych urodzajów
Spodziewać się trzeba!

Bogdan Brzeziński.

Aktualne zagadnienia uprawowe i nawozowe

II.

Po wysłaniu do redakcji pierwszej części niniejszych rozważań otrzymałem grudniowy numer „Niwy“ wraz z doskonałym anonimowym artykułem o „obecnej sytuacji w dziedzinie produkcji i handlu nawozami sztucznymi“. Artykuł ten z jednej strony potwierdził to, czym zakończyłem pierwszą część uwag i co ma być podstawą moich dzisiejszych rozważań, z drugiej jakżeż słusznie przypomniał, że ten, kto chce stosować nawozy pomocnicze musi pamiętać o „prawie minimum“. Nie będę więc tego powtarzał, natomiast omówię dokładniej działanie każdego z najważniejszych trzech składników pokarmowych roślin. I tak, azot powoduje bujny rozrost ulistnienia i ciemnozielone zabarwienie roślin; powiększa on więc zbiór zielonej masy, a obok tego podnosi zawartość białka tak w tej zielonej masie jak i w ziarnie, co jest korzystne przy produkcji ziarna pastewnego, a szkodliwe, jeśli chcemy otrzymać dobry jęczmień browarny. Nadmiar, względnie jednostronne stosowanie azotu powoduje, że zbieramy dużo słomy, a lekkie, niewypełnione ziarno; ponad to nadmiar azotu powoduje wyleganie zboża, opóźnia dojrzewanie roślin i ułatwia rozwój niektórych chorób, zwłaszcza rdzy zbóż i zgorzeli korzeniowej buraków. Fosfor przyspiesza dojrzewanie i podnosi plony ziarna; zboże nawiezione fosforem „dobrze sypie“ przy czym, oczywiście jeśli w glebie nie będzie wystarczającej ilości azotu, plon z jednostki powierzchni będzie stosunkowo niski (wskutek słabego rozwoju zielonej masy) pomimo wysokiego omłotu „z kopy“. Potas współdziała przy wytwarzaniu węglowodanów, a więc mączki (skrobi) i cukru, (dlatego szczególnie ważne jest nawożenie potasem pod okopowe) i błonnika, przez co usztywnia słomę i przeciwdziała wyleganiu; obok tego potas wzmacnia odporność na choroby.

Już z tych paru uwag wynika, że musimy dbać o to, by rośliny miały do dyspozycji odpowiednią ilość każdego z tych trzech składników pokarmowych; ta „odpowiednia“ ilość zależna jest od wielu czynników, przede wszystkim od gleby i od rodzaju rośliny, z których każdy ma inne wymagania nawozowe. Jeśli chcemy obliczyć, ile każdego z tych składników trzeba dodać w nawozach pomocniczych, musimy ustalić, ile ich dajemy w oborniku i innych nawozach własnej produkcji. Nie są to rzeczy łatwe, nauka o nawożeniu, to może najtrudniejsza część nauki o uprawie roli i roślin, omówienie choćby najogólniejszych zasad nawożenia przekracza znacznie ramy artykułu, przeznaczonego dla czasopisma rolniczego. Niniejsze rozważania mają jedynie na celu zwrócenie uwagi rolników na to zagadnienie i przestrzeżenie ich przed nie dość przemyślanym sypaniem nawozów pomocniczych.

Podstawą nawożenia są i będą zawsze nawozy własnego gospodarstwa, a więc w pierwszym rzędzie obornik. Przeprowadźmy małe przykładowe obliczenie: gospodarz posiadający 5 ha użytków rolnych, w tym 1 ha łąk i pastwisk chowa np. 1 konia i 3 sztuki bydła; ponieważ trzyma przy tym świnie, które w obrachunku dla uproszczenia pominiemy, przyjmijmy, że wszystkie trzy sztuki bydła są dorosłe. Zwierzęta te dadzą mu w ciągu roku w przybliżeniu: koń 60 q, a trzy sztuki bydła po 80 q. razem 300 q obornika; jeśli przyjmiemy, że obornik ten zawiera po 0.5% azotu, 0.25% fosforu i 0.6% potasu, to gospodarstwo powyższe uzyskuje ok. 150 kg azotu, 75 kg fosforu i 180 kg potasu rocznie. Przyjmijmy, że gospodarstwo to podzielone jest na 8 pól po 0.5 ha i stosuje jako płodozmian ośmiopolówkę, składającą się z dwu czteropolówek: okopowe, jarzyna, motylkowe, ozimina i próbujmy ustalić, jaką ilość najważniejszych składników pokarmowych pobiorą z gleby rośliny z tych czterech hektarów w ciągu jednego roku. Obrachunek nasz będzie oczywiście daleki od ścisłości i dokładności, pozwoli on nam jednak zorientować się w tym, jakich pokarmów będzie roślinom brakować i jak powinniśmy je uzupełnić.

Przy średnim plonie pobierą rośliny z hektara:

	azotu kg	fosforu kg	potasu kg
okopowe	120	50	200
zboża jare	55	25	60
motylkowe	—	30	90
ozimina	60	30	60
razem	235	135	410
ponieważ z produkcji obornika gospodarstwo uzyska . . .	150	75	180
będzie brakować . .	85	60	230

co stanowi równowartość 4 q azotniaku, 4 q superfosfatu 15%, 6 q soli potasowej 40%.

Zastanówmy się nad tym, czy i w jaki sposób będziemy mogli pokryć te braki bez uciekania się do kupna nawozów pomocniczych. Drobnych ilości azotu przysporzą nam bakterie azotobiorcze, (zwłaszcza jeżeli będziemy dbali o szybki pokład ścierni i utrzymanie powierzchni gleby w stanie otwartym) niewielkich stosunkowo, ale posiadających znaczenie ilości azotu i potasu da nam gnojówka, jeśli będziemy się z nią należycie obchodzić, o czym jeszcze niżej pomówimy. Poza tym mamy dwa sposoby:

1. uprawianie po jednej z dwu ozimin poplonu z roślin motylkowych na zielony nawóz.

2 uzyskanie większej ilości obornika przez trzymanie nie trzech, lecz czterech sztuk bydła; w tym wypadku zasiejemy po oziminie poplon na paszę, a nie na zielony nawóz.

To wszystko pozwoli nam pokryć niemal w zupełności zapotrzebowanie na azot, pozostaną jednak poważne, choć nieco mniejsze, braki fosforu i potasu. Ponieważ najwięcej potasu potrzebują rośliny okopo-

we, moglibyśmy ograniczyć zapotrzebowanie na ten składnik przez uprawianie mniejszej ilości okopowych, t. zn. zastąpienie w ośmiopolowce jednego pola okopowych przez oleiste (przy czym len pobiera znacznie mniej składników pokarmowych niż rzepak), względnie strączkowe. Płodozmian wyglądałby wówczas n. p. następująco: 1. ziemniaki na oborniku, 2. jęczmień, 3 wyka z (owsem), 4. żyto, 5. rzepak na oborniku, po rzepaku poplon na zieloną paszę, 6, owies z wsiewką koniczyny, 7. koniczyna, 8. pszenica. W płodozmianie tym mielibyśmy jednak w dalszym ciągu brak fosforu. Jeśli nawoziliśmy regularnie fosforem przez szereg lat, wystarczy uruchomienie tych zasobów przez wapnowanie i przez stworzenie warunków dla należytego rozwoju systemu korzeniowego roślin. W tym wypadku mogą się okazać korzystnymi nawet niewielkie jednostronne dawki nawozów azotowych, względnie azotowo potasowych, takie, jakie stosowaliśmy za czasów okupacji. Warunki dzisiejsze są jednak zupełnie różne od tych, jakie mieliśmy w r. 1940. Przed wojną rolnicy nasi stosowali chętnie nawozy fosforowe; zwłaszcza pod oziminy sypano najchętniej tomasynę Fakt ten był najlepszym potwierdzeniem naszych dzisiejszych rozważań: rolnik stosował nawozy fosforowe, bo się przekonał, że w jego warunkach, gdy obornik dostarczał azotu i potasu, a resztki pożniwne koniczyny azotu, jedynie tomasyna przynosiła realne zwyżki plonów zbóż W ten sposób nagromadziły się w większości naszych gospodarstw pewne zapasy kwasu fosforowego. Z zapasów tych korzystamy jednak od r. 1940 i trzeba przyjąć, że przeważnie są one wyczerpane. Dalsze więc jednostronne nawożenie azotem należałoby w tych warunkach uznać za krok bardzo ryzykowny.

Jako źródło częściowego uzupełnienia braku fosforu należy wymienić kompost. Zawiera on 0.2 — 0.5% tlenku fosforu, a więc przeciętnie więcej niż obornik; niestety gospodarstwa produkują go naogół bardzo mało. Robienie kompostów jest (podobnie jak wapnowanie) jedną z tych czynności w gospodarstwie, o których się wiele pisze, ale które się mało stosuje. Dlatego boję się, że głos mój będzie także takim przysłowionym rzucaniem grochu o ścianę. Uważam jednak, że sprawa ta jest dziś może ważniejsza, niż była przed wojną. Wprawdzie kompost przygotowany z różnych odpadków stosujemy przede wszystkim na łąki i pastwiska, ale, jeśli wzbogacimy łąkę w fosfor i skarmimy następnie zebrane z tej łąki siano, to fosfor tą drugą przez obornik dostanie się na pole. Chciałbym jednak zwrócić uwagę rolników na drugi rodzaj kompostu, mianowicie na sporządzany nie z odpadków, lecz z zielonej masy roślinnej: znajdziemy jej naogół, poddostatkiem przy pieleniu zbóż i okopowych, przy wykaszaniu rowów, skarp i tp. Tę zieloną masę należy kompostować osobno, dodając do niej niewielką ilość obornika i okrywając darnią, zestruganą z dróg polnych, miedz i rowów. Kompost ten jest zwykle gotów w przeciągu kilku miesięcy. Obok składników pokarmowych zawiera on czynną próchnicę, która stosowana nawet w niewielkich dawkach działa wybitnie dodatnio na rozwój systemu korzeniowego. Badania nad stosowaniem tych kompostów prowadził w ostatnich latach przed wojną profesor uniwersytetu poznańskiego Dr Bronisław Niklewski. Badania te przerwała wojna; osiągnięte wyniki są jednak bardzo pomyślne i na ich podstawie należy zachęcić rolników jak najsilniej do przyrządzania i stosowania tego kompostu. Każde gospodarstwo powinno zatym mieć dwie kupy kompostowe, jedną z odpadków i drugą z kompostem z zielonej masy, t. zw. kompostem szlachetnym.

Przy sporządzaniu kompostu z materiałów trudno rozkładających się trzeba pamiętać o dwu czynnościach: dodawaniu gnojówki (zwłaszcza w zimie, gdy gnojówki tej na inne cele użyć nie możemy) i wapnowaniu przy przerabianiu kupy w lecie (50 kg wapna palonego na metr bieżący stosu). Gnojówka wprowadza oprócz substancji pokarmowych fermenty rozkładające, co znacznie przyspiesza dojrzewanie kompostu. Kompost dojrzały jest nawozem łatwo przyswajalnym i szybko działającym.

C. d. n.

Dr Zygmunt Łubkowski.

O przechowywaniu obornika w gospodarstwach włościańskich

Wyszukanie najodpowiedniejszych i najlepszych metod przechowywania obornika jest jednym z najstarszych zagadnień w nauce rolnictwa. Trudności związane z rozwiązaniem tego problemu, szczególnie w różnorodnych, mogący h zaistnieć warunkach miejscowych, spowodowały opracowanie szeregu różnych sposobów przechowywania.

Zajmując się od przeszło 10 lat zagadnieniem przechowywania obornika zwróciłem uwagę na jeden z objawów jego życia, a mianowicie na jego *temperaturę*. Wiemy, że rozkład obornika przebiega tym intenzywniej im jest wyższą jego temperatura. Rozkład ten zwłaszcza przy niższych temperaturach 30 — 50° C, odbywa się przy współudziale drobnoustrojów, bakterii i grzybów, przy temperaturze zaś powyżej 50° C działalność drobnoustrojów zanika, a rozkład odbywa się głównie dzięki procesom chemicznym. Do rozkładu obornika potrzebna jest odpowiednia temperatura stosu, a ta zależna jest od temperatury otoczenia, bo im większa jest różnica między temperaturą stosu

a temperaturą otoczenia, tym większe są straty ciepła. Straty te są proporcjonalne do powierzchni stosu, gdy więc zwiększymy masę stosu 1000 — krotnie, wzrasta jego powierzchnia zaledwie 100-krotnie i dlatego to im większy jest stos, tym mniejszą rolę odgrywa temperatura otoczenia. Dlatego też gdy w gospodarstwach folwarcznych rozkład obornika odbywa się doskonale na gnojowniach otwartych, w gospodarstwach włościańskich, przy niewielkiej ilości sztuk bydła, byłoby wskazane stworzenie osłony dookoła stosu, któraby umożliwiała utrzymanie się odpowiedniej dla rozkładu obornika temperatury stosu. Osiągnąć to można przez okrywanie stosów słomą, przeprowadzanie rozkładu stosów w oborach, lub też budowę gnojowni zamkniętych, opatrzonych dachem, ścianami i wrotami.

Drugim ważnym czynnikiem przy rozkładzie obornika jest jego *wilgotność.* Wilgotny obornik, wartość produkcyjną niż obornik przechowywany zwykłym sposobem. Różnice te przy większych ilościach ściółki na sztukę dorosłą dziennie jak np. 9 kg zacierają się pomimo, że obornik ten był zlewany wodą.

Uwzględniając dotychczasowe wyniki doświadczeń własnych jak i innych autorów możemy wyciągnąć następujące wnioski praktyczne:

1) *W gospodarstwach rozporządzających niewielkimi ilościami słomy na ściółkę (3 — 5 kg na sztukę bydła dorosłego dziennie) należy obornik przechowywać na gnojowni zamkniętej, względnie w pomieszczeniach umożliwiających utrzymywanie wyższej temperatury otoczenia.* W takich warunkach gospodarstwa przodownicze powinny stosować gorącą fermentację.

2) *W gospodarstwach rozporządzających ilościami słomy, odpowiadającymi dawce ściółki na 1 dorosłą sztukę bydła dziennie w ilości około 6 — 8 kg, zwłaszcza przy większej ilości sztuk bydła, można obornik przechowywać na gnojowni otwartej stosując zwykły system pryzmowy.*

Plony i zwyżki buraków pastewnych i ziemniaków z poletek o powierzchni 25 m²

L. p.	Sposób przechowywania obornika	Miejsce przechowywania obornika	Dawka dzienna 3 kg słomy na sztukę: ziemniaki plony kg	ziemniaki zwyżki kg	buraki pastewne plony kg	buraki pastewne zwyżki kg	Dawka dzienna 9 kg słomy na sztukę: ziemniaki plony kg	ziemniaki zwyżki kg	buraki pastewne plony kg	buraki pastewne zwyżki kg
1.	bez obornika		18,5		3,7		28,4		14,1	
2.	zwykły w pryzmach	w oborze	20,7	+2,2	12,9	+ 9,2	32,6	+4,2	39,6	+25,5
3.	zwykły w pryzmach	na gnojowni	19,7	+1,2	12,0	+ 8,3	32,7	+4,3	37,3	+23 2
4.	gorąco fermentowany	w oborze	21,7	+3,2	15,3	+11,6	32,0	+3,6	39,9	+25,8
5.	gorąco fermentowany	na gnojowni	19,0	+0,5	10,7	+ 7,0	29,8	+1,4	38,1	+24,0

o niewielkiej zawartości ściółki, wymaga do swego rozkładu wyższej temperatury otoczenia, oraz wykazuje wyższą wartość produkcyjną przy zastosowaniu metody gorącej fermentacji. Wskazują na to tegoroczne doświadczenia, przeprowadzone w Stacji Doświadczalnej Badania Nawozów Organicznych w Grabownicy Starzeńskiej z ziemniakami i burakami pastewnymi i z obornikami w różny sposób fermentowanymi, oraz przy stosowaniu ściółki w ilościach 3 i 9 kg na dorosłą sztukę bydła. Jako podstawę obliczenia przyjęto dawkę 300 q na 1 ha świeżego obornika, przy uwzględnieniu późniejszych strat w czasie fermentacji.

Z powyższych danych okazuje się, że *wilgotny obornik o 3 kg ściółki, fermentowany w oborze albo w pryzmach, sposobem zwykłym albo na gorąco, posiada wyższą wartość produkcyjną aniżeli obornik fermentowany na gnojowni przy znacznie niższej temperaturze otoczenia.* Zwłaszcza obornik luźno ułożony w pierwszych 8 dniach na otwartej gnojowni, zamiast się zagrzewać zamarza i ostatecznie wykazuje znacznie niższą

3) *W gospodarstwach posiadających duże zapasy słomy, umożliwiające stosowanie ściółki powyżej 8 kg na dorosłą sztukę dziennie, należy obornik przechowywać pod bydłem lub też w pryzmach przy obfitym zraszaniu wodą.*

Przechowywanie obornika fermentowanego w stosach zwykłym sposobem w pomieszczeniach zamkniętych. Gospodarstwa na Podkarpaciu mają przeważnie charakter hodowlany i cierpią na brak słomy, który w ostatnim roku zaznacza się szczególnie dotkliwie w tych okolicach, gdzie na skutek działań wojennych poprzedniej jesieni zasiano nieznaczną ilość ozimin.

Gdy w gospodarswie rozporządzamy nieznaczną ilością słomy, odpowiadającą dawce 3 — 5 kg słomy na dorosłą sztukę dziennie, a nie posiadamy zamkniętej gnojowni, wówczas możemy przechowywać obornik nawet w oborze. Przechowywać go można w takich pomieszczeniach, gdzie znajduje się bydło (konie

nie znoszą amoniaku wydzielającego się przy fermentacji obornika i cierpią na zapalenie błon śluzowych). Stosy w oborze podnoszą temperaturę powietrza, co w obszernych pomieszczeniach szczególnie korzystnie działać może na mleczność krów.

Technika zakładania stosów w oborze: Powierzchnię stosu obliczamy przyjmując na 1 dorosłą sztukę bydła 1 — 1,½ m². Celem zabezpieczenia ścian obory przed gniciem należy zakładać stos w odległości 50 cm od ściany. Przestrzeń między ścianą a stosem można wyłożyć słomą lub liśćmi. W rogach stosu należy powbijać kołki. Stos od 2 sztuk bydła można założyć na stanowisku, przeznaczonym na 1 sztukę. Gdy w oborze mamy miejsce ograniczone, a kończymy budowę stosu, wówczas można go wywieźć w pole i złożyć w pryzmę. Pryzmę taką należy przykryć warstwą ziemi, a w razie gdy ziemia jest zamarznięta, słomą i śniegiem.

Przy zwykłym sposobie przechowywania obornika należy zwracać uwagę nato, ażeby obornik zaraz po umieszczeniu na stosie był dobrze udeptany. Obornik należy codziennie wynosić na stos, w przeciwnym razie narażamy się na zbyt duże straty azotu. Substancje białkowe w świeżym oborniku począwszy od drugiego dnia, przechodzą stopniowo w lotne formy amoniaku, które stanowią pokarm drobnoustrojów, biorących udział w rozkładzie, wchodzą w skład ciała tych mikroorganizmów, jako cząsteczki białka. Przez przenoszenie obornika, leżącego kilka dni pod bydłem, powodujemy ulatnianie się amoniaku, co pociąga za sobą duże straty azotu.

Przechowywanie obornika wg metody gorącej fermentacji polega na luźnym ułożeniu obornika w ciągu 3 pierwszych dni fermentacji, kiedy obornik przy obfitym dostępie powietrza silnie się zagrzewa. Po 3 dniach fermentacji luźno ułożony obornik udeptuje się, co powoduje obniżenie temperatury stosu. Przy tym systemie przechowywania obornik codziennie układa się na ⅓ powierzchni stosu w warstwie grubości około 70 cm, a 3 dnia fermentacji luźno ułożony obornik dokładnie się udeptuje. Jak widzimy z przytoczonych wyników doświadczeń w Grabownicy, ta metoda przechowywania obornika stosowana przy niewielkiej ilości sztuk bydła, na otwartej gnojowni w ciągu zimy daje ujemne wyniki. Luźno ułożony obornik w tych warunkach nie zagrzewa się, lecz przemarza co jeszcze bardziej utrudnia rozkład. Doświadczenia w Grabownicy wykazują także, że gorąca fermentacja obornika daje dobre wyniki o ile w okresie zimy rozkład przebiega w pomieszczeniach zamkniętych, w których można utrzymać wyższą temperaturę otoczenia, a obornik poddany fermentacji zawiera nieznaczną ilość ściółki. Gorąca fermentacja obornika daje dobre wyniki, gdy obornik zawiera nadmiar wilgoci. Zgodne to jest z badaniami innych autorów. Metoda gorącej fermentacji obornika jest przeto godna zalecenia we wszystkich gospodarstwach posiadających niedobór słomy, gdzie obornik można fermentować w pomieszczeniach zamkniętych.

Przechowywanie obornika na gnojowni otwartej tam będzie aktualne, gdzie jest większa ilość inwentarza, powyżej 3 dorosłych sztuk i gdzie jest dostateczna ilość ściółki (5 — 8 kg dziennie na sztukę). Przewiduje się na 1 dorosłą sztukę bydła 3 m² powierzchni gnojowni. O ile z powodu trudności technicznych w gospodarstwie posiadającym 1 lub 2 sztuki dorosłego bydła, trzeba stosować ten system przechowywania obornika, należy w tym wypadku zakładać pryzmę na połowie powierzchni przewidzianej na daną ilość sztuk bydła czyli należy liczyć 1,½ m² na 1 dorosłą sztukę. W ten sposób w ciągu roku ułoży się 2 pryzmy i dlatego system ten nazywamy dwupryzmowym. Przy 3 i więcej sztukach bydła dorosłego przeznacza się na jedną — 1 m² powierzchni pryzmy. Przy rozplanowaniu pryzm wskazane jest umieszczanie kołków na ich rogach. W gospodarstwach włościańskich byłoby wskazane przygotowanie ogrodzenia na pryzmy. Ogrodzenia takie upraszczają bowiem znacznie pracę przy układaniu pryzm. Można też stosować formę w postaci ramy na wysokość 1 deski, którą w miarę budowy pryzmy podnosi się coraz wyżej. Obornik należy codziennie wynosić ze stajni i dobrze go udeptywać.

Przechowywanie obornika pod bydłem jest wskazane w tych gospodarswach na Podkarpaciu, które w ciągu wojny straciły dużą ilość inwentarza, a rozporządzają stosunkowo znacznymi ilościami słomy (powyżej 8 kg ściółki na 1 dorosłą sztukę dziennie). Metoda ta zapewnia dobry i szybki rozkład obornika przy stosunkowo niskich stratach azotowych. W tym wypadku jednak należy pogłębić stanowiska krów, względnie należy zrobić ogrodzenia, by bydło mogło chodzić luzem a na 1 sztukę przeznaczyć powierzchnię odpowiadającą stanowiskom na 3 sztuki.

Zagadnienie przechowywania obornika posiada pierwszorzędne znaczenie dla poszczególnych gospodarstw jak również dla całokształtu gospodarki Państwa. W dobie powojennej obornik posiada dla nas tym większe znaczenie ponieważ fabryki nawozów mineralnych nie osiągnęły jeszcze w Polsce normalnej produkcji.

Dr. inż. Marian Niklewski.

Trzy filary hodowli

Gdy sędziwy przeor Mendel robił swoje doświadczenia na groszkach i na kwiatkach kolorowych, być może budziły one uśmiech pobłażania u dorosłych i poważnych ludzi dla tej zabawki. W każdym razie, choć doświadczenia te zostały spisane z benedyktyńską dokładnością, nie zwróciły niczyjej uwagi, aż dopiero w roku 1900 nagle w wielu punktach odkryto te prace, poznano się na ich wielkiej wartości, sformułowano na ich podstawie słynne prawa Mendla, które dały początek regularnej nauce o dziedziczeniu. Prawa, które były przeczuwane znalazły swoje sformułowanie, ścisłe ujęcie i w sztuce hodowlanej, gdzie trzeba było wielkiej wprawy, dobrego oka, zamiłowania i intuicji, zaczęły sobie zdobywać zasłużone miejsce naukowe pewniki oparte na nie szukającej rozgłosu pracy przeprowadzonej za murami klasztornymi.

Nauka o dziedziczności, czyli genetyka, potwierdziła to co mawiali doświadczeni ludzie, że „nie daleko odpada jabłko od jabłoni", że zwierzęta dziedziczą pewne cechy i przez odpowiednie dobieranie zwierząt do hodowli, można te cechy podwyższyć i stworzyć nowe rasy. W ten sposób został stworzony koń pełnej krwi angielskiej o kształcie jakże odległym od normalnego zwierzęcia pociągowego, gdyż długotrwała selekcja doprowadziła do daleko idącego uszlachetnienia modelu zwierzęcego, w którym wprost widać ideę szybkości. Przez odpowiedni wybór świń do chowu doprowadzono do tego, że krewniak dzika, którego niemal trzecia część składa się z potężnej głowy, stał się wygodnym producentem własnego tłuszczu, przy czym te części ciała, które mają małą wartość rzeźną jak głowa i nogi zmniejszono do koniecznego minimum.

Kury pochodzące od indyjskiej prarasy Bankiwa, które tak jak inne ptaki, znoszą kilkanaście jaj na sezon wysiadywania, dały się urobić do tego stopnia, że najnieśniejsze rasy, zajęte składaniem jaj przez cały rok, straciły instynkt wysiadywania i wodzenia kurcząt i gdyby nie możność podkładania jaj innym nasiadkom pełniącym rolę wychowawczyń tych ptasich podrzutków, jak również wychowalniom sztucznym, rasa taka na wolności musiałaby wyginąć, gdyż na to, by można zachować ptasi gatunek nie wysiadując swoich jajek trzeba być kukułką.

Nauka o dziedziczności wywarła swoje piętno również na innych gatunkach zwierząt, co łatwo można stwierdzić na nowych psich modelach szczególnie pochodzących z wielkiej psiej rodziny terrierów, których najnowsze modele dostosowane do potrzeb estetycznych aktualnej mody, podobnie do psów-poduszek, psów-tapczanów, czy psów-owieczek, zadziwiają oczy niecodziennością zwierzęcego fasonu, wyrafinowanym wykończeniem szczegółów tych najnowszych krzyków mody.

Wiemy jednak, że i ta wiedza, jak każda, posiada swoje granice, że jak to się zwykło mawiać „drzewa nie rosną do nieba", że przez nieopatrzne wyśrubowanie jednej cechy, ogólna równowaga ustroju może ulec zachwianiu, a podstawowa konstytucja zdrowotna dająca odporność na złe warunki, na trud, głód i chłód może doznać takiego obniżenia, że zwierzę takie bez specjalnej pielęgnacji nie jest w stanie wykazać swoich jednostronnie rozwiniętych możliwości, a najczęściej nie mogłoby już z powrotem wrócić do natury i zacząć swobodne życie, gdyż udomowienie pozbawiając je trosk walki o byt uzależnia je coraz bardziej od człowieka, który je karmi.

Odjęcie zwierzętom troski o zdobywanie pożywienia, od szukania odpowiedniego doboru paszy przenosi na człowieka ten ciężar, każe jemu myśleć o takim jadłospisie, któryby nietylko zadowolił coraz wybredniejsze podniebienia zwierzęcych wychowanków, ale też zapewnił im należyty rozwój i oczekiwaną przez człowieka produkcję. Od dawna jest bowiem wiadomym, że „przez żołądek dochodzą zwierzęta do rasy" i nawet wysoko podrasowane zwierzęta, a nie karmione należycie nie tylko zawiodą pokładane w nich nadzieje, ale dadzą jeszcze gorsze wyniki, niż prymitywne zwierzęta na tej samej paszy.

Konieczność dostarczenia zwierzętom pożywienia, stała się podstawą do stworzenia *nauki o żywieniu,* która jest drugim filarem hodowli, na którym oparło się wiele triumfów hodowlanych, wiele rekordów mleczności, nieśności, wydajności rzeźnej, produkcji wełny, czy zwierzęcej siły. Z biegiem czasu nauka ta otrzymała coraz silniejsze podstawy naukowe i jest dzisiaj bardzo obszerną dziedziną wymagającą poważnych studiów.

Stale postępujące uszlachetnianie zwierząt pociąga za sobą konsekwencje w postaci coraz pełniejszego przejmowania ciężaru utrzymania i pielęgnacji zwierząt przez człowieka, coraz silniej więc dochodzi do głosu higiena pomieszczeń, higiena żywienia i pracy. Gdy genetyce zawdzięczamy wysokie podniesienie użytkowości zwierzęcej, a nauce o żywieniu możność układania ekonomicznego preliminarza i norm pasz pozwalających nie tylko na przetrwanie, ale i na produkcję, to higiena uczy jak zachować zdrowie przez spełnianie pewnych obowiązków, jak również przez unikanie warunków, w których choroby najczęściej powstają, wchodzi zarówno w zagadnienia dziedziczności, gdyż zajmuje się wadami i chorobami dziedzicznemi, jak również i w zagadnienia żywienia i całokształtu bytowania w stanie zdrowia i choroby.

Jest to zupełnie naturalnym i związanym z postępem obu pierwszych nauk, gdyż im bardziej i celowiej wyselekcjonowane są zwierzęta, tym lepiej muszą być żywione i pielęgnowane. Zwykła bowiem banalna choroba jak przeziębienie, pasożyty jak motylica lub robaki płucne, liczne choroby zakaźne albo poprostu niehigieniczne żywienie młodego przychów-

ku, mogą przekreślić wszystkie usprawiedliwione rachuby oparte na wysokim podrasowaniu i dobrym żywieniu. Wystarczy tu wspomnieć o zakaźnych ronieniach u dużych zwierząt gospodarskich, które to schorzenia wywołując ronienie sprawiają, że często od najlepszych zwierząt nie można się dochować potomstwa a jeśli dotyczy to krów traci się również całoroczną mleczność. Choroby takie uderzają w podstawy hodowli, w sam sens jej istnienia.

Nie trzeba jednak uciekać się aż do tak poważnych przykładów. Wystarczą takie niezbyt niebezpieczne choroby jak zapalenie wymion u krów, czy kulawizna u koni, by możność użytkowania zwierzęcia całkowicie podważyć. Nie pomoże wtedy ani wysoka lokata w księgach rodowodowych, ani znakomite żywienie, nie pociągnie koń na trzech nogach wozu, nie da mleka chora krowa.

Leczenie tych chorób należy do lekarzy weterynaryjnych, którzy opiekują się swoimi jakże różnorodnymi pacjentami, obejmującymi duży obszar zoologii, bo wywodzącymi się z pośród jednokopytnych, przeżuwaczy, mięsożernych, wszystkożernych i ptaków a lista gatunków zawiera wiele zwierząt częściej i rzadziej spotykanych, z których każde ma inne właściwości i inaczej musi być traktowane. Wymaga to obszernej wiedzy i szybkiej orientacji, a wziąwszy pod uwagę warunki zwierzęce również nieraz wielkiego wysiłku fizycznego. Dlatego leczenie poza pierwszą pomocą w nagłych wypadkach musi być pozostawione fachowcom, którzy są do tego przygotowani przez szereg lat studiów uniwersyteckich i praktyki, rolnicy jednak i posiadacze zwierząt powinni znać swoje obowiązki wobec zwierząt, tym bardziej, że nieznajomość tych nie dających się obejść przepisów życia, nie zwalnia od złych skutków jakie spadają, zda się niespodzianie, na właściciela zwierząt i powoduje poważne straty. Przepisy takie zawiera *nauka o higienie zwierząt,* która to gałąź wiedzy jest jedną z poważnych podpór wiedzy hodowlanej jest poza nauką o dziedziczności i nauką o żywieniu trzecim filarem, na którym wspiera się nauka i praktyka hodowli, a naczelnym jej hasłem jest zdanie, że „lepiej chorobom zapobiegać, niż nawet najlepiej je leczyć".

Dr Mieczysław Cena.

ROLNICY!

Czy wiecie o tym, że w okresie Świąt Bożego Narodzenia zostały w miastach ograniczone dotychczasowe szczupłe przydziały chleba, że w styczniu tego roku zabrakło go w zupełności dla braci waszych zamieszkałych w mieście? Robotnik, urzędnik, dziecko w szkole i starzec-emeryt narażeni są na głód! Zawodzi ten czarny, codzienny chleb przydziałowy, który utrzymuje przy życiu brata waszego w mieście!

Brak chleba wynika z niedopisania dostawy zboża z tytułu wykonywania świadczeń rzeczowych. Kontyngenty zboża zalegają w wysokości około 50% wymiaru.

Jest niezaprzeczalną prawdą, że kontyngenty są przykrym obciążeniem dla wsi, że rolnik dostarcza zboże prawie zadarmo, że dostawa artykułów przemysłowych, które ma otrzymać jako ekwiwalent za świadczenia, niejednokrotnie zawodzi. W chwili jednak kiedy z miast dochodzi głos „głodujemy, nie mamy chleba" nie wolno rolnikowi kierować się zimną rachubą, przeciwnie chleb dać należy, dać trzeba, dać się musi.

„Niwa" zawsze stała i stać będzie na straży uzasadnionych interesów rolnika. W chwili jednak tak ciężkiej dla współobywateli, mieszkających w mieście, czuje się w prawie przemówić do sumienia, do gospodarskiego honoru rolnika i wzywa was: Wykonajcie obowiązek świadczeń, dajcie polskiemu żołnierzowi, robotnikowi, pracownikowi umysłowemu czarny codzienny chleb powszedni!

Zimowe żywienie krów

(c. d.)

W poprzednim naszym artykule podaliśmy zasady obliczania dawek pokarmowych dla krów mlecznych. Podaliśmy też przykłady dawek paszy bytowej i dodatków za produkcję 1 litra mleka. Obecnie dla lepszego zrozumienia przytoczymy poniżej gotowe przykłady dawek pokarmowych dla krów wagi 400 kg i różnej mleczności z tym, że będą tu pewne nieznaczne niedociągnięcia i odchylenia z powodu braków w obecnych czasach różnych pasz, jak np. mączki sojowej, wytłoków, makuchu, kiełków słodowych i td.

Krowa wagi 400 kg zapuszczona

4 kg słomy jęczmiennej
2 kg słomy żytniej
10 kg buraków
$1^1/_4$ kg mieszanki paszy treściwej *)

Krowa wagi 400 kg dająca 8 l mleka

7 kg słomy żytniej
12 kg ziemniaków
2 kg mieszanki paszy treściwej *)

Krowa wagi 400 kg dająca 16 l mleka

4 kg słomy żytniej
4 kg słomy jęczmiennej
8 kg ziemniaków
10 kg buraków
$3^1/_4$ kg mieszanki paszy treściwej *)

Krowa wagi 400 kg dająca 24 l mleka

4 kg słomy owsianej
4 kg słomy żytniej
20 kg buraków
12 kg ziemniaków
$4^1/_2$ kg mieszanki paszy treściwej *)

Krowa wagi 400 kg dająca 30 l mleka

3 kg siana średniego
3 kg siana z koniczyny
4 kg słomy żytniej
30 kg buraków
10 kg ziemniaków
3 kg otrąb pszennych
$2^1/_2$ kg makuchu rzepakowego

*) skład mieszanki treściwej: 40% otrąb pszennych, — 40% makuchu rzepakowego, 10% owsa mielonego. 10% makuchu lnianego. W ostateczności można makuch lniany zastąpić rzepakowym.

Nie wystarczy jednak ułożyć tylko dawkę pokarmową, by pokrywała zapotrzebowanie zwierzęcia w składniki odżywcze. Trzeba pamiętać o szeregu innych warunków sprzyjających wysokiej mleczności, gdyż bez ich uwzględnienia można osiągnąć zaledwie średnie wyniki, ale nigdy wysokie. Pasza, aby mogła być należycie wyzyskana, musi posiadać szereg zalet. Powinna być świeża, smaczna, by krowy chętnie ją pobierały i lekkostrawna. Gdy pasza zawiera dużo włókna (np słoma). jest trudnostrawną i wtedy na samo jej przyswojenie zużywa zwierzę wiele energii, a wartość paszy przez to maleje. Gdy pasza jest łatwo strawna, następuje prędkie jej przyswojenie, krótki przeciąg czasu mija od pobrania pokarmu do wyprodukowania z niego mleka. Dawka pokarmowa musi być różnorodna, powinna zawierać wszystkie rodzaje pasz, musi się więc uwzględniać w jej składzie zarówno pasze *objętościowe suche*, jak słomę, plewy, siano i tp. jak i *pasze soczyste* np. buraki, wytłoki — wreszcie *treściwe* jak makuchy, otręby i tp. Jeśli rozporządzamy i sianem i słomą — dajmy jedno i drugie. Jeżeli posiadamy parę gatunków okopowizny, stosujmy wszystkie. Pasz treściwych używamy zazwyczaj kilka rodzajów, wtedy bowiem uzupełniają się one wzajemnie i dają najlepsze wyniki. Jeżeli możemy dać i otręby i makuchy najlepiej zrobimy podając je w mieszance. Dobra będzie np. następująca mieszanka pasz treściwych: 40% otrąb pszennych, 20% owsa mielonego, 30% makuchu rzepakowego, 10% makuchu lnianego. Jeden kg takiej mieszanki z dodatkiem 1,2 kg buraków lub 0,6 ziemniaków zawierać będzie około 200 g białka potrzebnego na wytworzenie 3—4 litrów mleka.

Z pasz suchych, objętościowych najlepiej na produkcję mleka wpływają plewy seradelowe, dobre siano łąkowe, siano koniczyny, seradeli, — znacznie gorsze są plewy koniczyny, grochowiny, wyczanka, jęczmionka, suchy koński ząb. Do najgorszych zaliczyć należy słomę pszeniczną, owsianą, żytnią, wreszcie hreczaną. Siana łąkowego, z koniczyny, seradeli można dawać 6 — 8 kg dziennie na krowę, — nie daje się wówczas plew i słomy. Jeżeli siana mamy mało, wypadnie zadowolić się mniejszą jego dawką np. 2 kg, ale wówczas musimy dodawać plew i słomy. Wogóle należy pamiętać o zasadzie, by nie dawać na krowę więcej pasz suchych, objętościowych dziennie, jak 6 — 8 kg. najwięcej 10 kg.

Z pasz soczystych najlepsze na wydatek i jakość mleka są buraki pastewne, zwłaszcza półcukrowe. Buraków można dawać nawet 50 kg dziennie na 1 sztukę. Brukwi lepiej nie dawać więcej jak 20 kg. Najwyższa dawka ziemniaków może wynosić 20 kg.

Przy zadawaniu pasz treściwych zasadą powinno być podawanie ich nie oddzielnie lecz w mieszankach. Im wyższa jest mleczność krowy tym bardziej skoncentrowanych pasz należy używać do mieszanek, t. j. takich, które zawierają stosunkowo największy procent białka.

Co do kolejności zadawania pasz są podzielone zdania. Praktyka wykazała jednak, że najwłaściwszym będzie dawać pasze treściwe na samym początku karmienia, po nich pasze soczyste a wreszcie objętościowe suche. Paszę treściwą należy zawsze podawać na sucho w czysto wymieciune żłoby w ilości obliczonej i odważonej stosownie do produkcji mleka danej sztuki. Dawkę pasz soczystych, jak buraki, ziemniaki, marchew, brukiew i tp. należy dawać w dwóch porcjach rano i w południe, po nich zaś pasze objętościowe suche. Do paszy treściwej domieszać soli bydlęcej w ilości 25 g dziennie na sztukę. Zadawanie pasz należy uskuteczniać po udoju krów a więc rano w południe i wieczór.

Po zjedzeniu przez krowy podanej karmy należy przeprowadzić konieczny obrządek bydła, poza tym starać się o zachowanie w oborze ciszy i spokoju. Oborę przewietrzać i dbać o czystość krów oraz suchą i dostateczną ilość ściółki. Wszystkie te czynności wykonywać z pedantyczną punktualnością zawsze o tej samej porze.

U progu sezonu wylęgowego

Zbliża się wiosna i czas już pomyśleć o lęgach drobiu. Wprawdzie czas jeszcze na nasadzanie kwok — kaczki, gęsi, indyczki i pantarki nie zaczęły się nawet nieść, ale najwyższy już czas, żeby staranny hodowca zestawił swoje stadka hodowlane i tak je dobrał, aby potomstwo rokowało jaknajlepsze nadzieje. Wiadomo, że tylko po zdrowych, dobrze wyrośniętych i dorodnych rodzicach możemy mieć wartościowy przychówek. To też dobór rozpłodników powinien być jaknajstaranniej przeprowadzony. Ten kto pozostawia to ważne zagadnienie przypadkowi jest tylko właścicielem żywego inwentarza a nie hodowcą, którym może

być nazwany jedynie właściciel, mądrze i z przemyśleniem kierujący tą ważną sprawą.

Na wsi duże jest zrozumienia dla tego problemu. Gospodynie nasze zbierają jaja od swych najlepszych niosek i tylko te podkładają pod kwoki. Lubią też mieniać jaja u sąsiadek mających dobre i ładne kury. Natomiast za małą uwagę zwracają nato jakiego mają koguta w swym stadku. A przecież wiadomo, że nieśność dziedziczą kury nietylko po matce ale w większym jeszcze stopniu po ojcu i że jeżeli kogut pochodzi od złej nioski to jego córki nie dadzą nam napewno dużo jaj. Dlatego nie należy żałować kosztów i starać się zakupić koguta w jednej z hodowli kontrolowanych przez Izbę Rolniczą. Kogut o dobrym pochodzeniu przekaże swojemu potomstwu nie tylko zewnętrzne cechy, ale przede wszystkim przyczyni się do podniesienia nieśności potomstwa.

Wiele gospodyń zniechęciło się w ostatnich latach do chowu większej ilości kur, z powodu dużych strat jakie wyrządzają panujące choroby drobiu. W Polsce wystąpiły ostatnio dwie choroby, które w przerażający sposób niszczą drób. Są nimi: biała biegunka piskląt i pomór sztuk dorosłych.

Biała biegunka jest to choroba, której zarazki żyją w krwi drobiu przez kilka lat. Kura, która w pierwszych tygodniach swego życia przeszła białą biegunkę może być zupełnie zdrową i dobrze się nieść, a pomimo tego stanowić bedzie niebezpieczeństwo dla dalszej hodowli, bo zarazki tej choroby pozostające w organiźmie matki dostają się do jaja i żyją dalej w pisklęciu. W drugim lub trzecim tygodniu kurczę takie zaczyna chorować, zaraża inne i całe stadko zostaje zdziesiątkowane.

Pomór drobiu jest drugą groźną chorobą kur Choroba ta występująca najczęściej wiosną i jesienią ma przebieg tak gwałtowny, że w przeciągu kilku. nieraz tygodni może ogołocić całą wieś z kur. Przyczyniają się do tego i sami gospodarze, gdyż nie zachowują żadnych środków ostrożności, nie stosują dezynfekcji, a padłe kury wyrzucają na gościniec lub zakopują na gnojowni.

Ministerstwo Rolnictwa podjęło za pośrednictwem Izb Rolniczych energiczną walkę z wymienionymi chorobami. W hodowlach nadzorowanych przez Izby Rolnicze pobiera się obecnie krew od każdej kury i przesyła się do badania rozpoznawczego. W wypadku stwierdzenia w krwi zarazków białej biegunki zostaje o tym zawiadomiony hodowca, który usuwa daną sztukę ze stada ażeby choroby nie roznosiła. Na terenie województwa rzeszowskiego hodowle zarodowe zostały już skontrolowane i można mieć nadzieję, że biała biegunka należeć będzie do rzadkości.

Znacznie gorszym niebezpieczeństwem jest pomór drobiu, na który do wojny nie było lekarstwa. Obecnie produkuje Instytut w Puławach szczepionkę przeciw pomorową, a stosowanie jej daje dobre rezultaty i chroni drób przed tą chorobą. Izby Rolnicze propagują szczepienie ochronne, które przeprowadzają lekarze weterenarii. Na terenie rzeszowskiej Izby Rolniczej wszystkie nadzorowane hodowle zostały zaszczepione i drób ten jest zabezpieczony przed pomorem. Niestety ogół ludności wiejskiej nie docenia ważności tego środka zapobiegawczego i niechętnie odnosi się do szczepienia pomimo, że koszta są minimalne (około 10, — zł. od kury). Każdy powiat powiat posiada szczepionkę i odpowiednie instrukcje.

Tak jak w roku ubiegłym będą i w bieżącym sezonie wylęgowym uruchomione przez Izbę Rolniczą wylęgarki. Prócz tego czynne będą Stacje Wychowu kurcząt, w których część piskląt z wylęgarek wychowana będzie pod fachowym kierownictwem. Kurczęta te w wieku 6 tygodni zostaną zaszczepione przeciwko pomorowi i dopiero w ten sposób zabezpieczone przed pomorem będą rozsprzedawane hodowcom. Kurczęta takie uodpornione przeciwko zarazie powinny ostać się jesiennej i wiosennej fali pomoru. Należy się spodziewać, że hodowcy docenią tę poważną pracę podjętą dla ocalenia naszej gospodarki drobiowej i będą kupowali podchowane i szczepione kurczęta.

Olga Zakliczyna.

Las i człowiek

(Dokończenie).

III.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że gdy człowiek zaczął nadmiernie, rabunkowo wycinać i trzebić dawne puszcze — powstało z biegiem lat karne prawo leśne. Surowe kary wymierzane były przez Państwo na sprawców zniszczenia lasu. Mimo tych ochronnych leśnych przepisów — zło nie zostało przerwane. Lasy były w dalszym ciągu niszczone.

W okresie niepodległej Polski z r. 1918 — 1939 lasy prywatne, jak wiemy, nie zostały upaństwowione. W lasach państwowych gospodarstwo było prowadzone należycie przez fachowców leśników. Część lasów prywatnych była również zagospodarowana zadawalająco. Lecz zdarzały się wypadki i to dosyć liczne obchodzenia przepisów, nadmiernego użytkowania i karczowania lasów z oczywistym uszczerbkiem dla rozmiarów i stanu ówczesnego majątku leśnego Państwa. Powierzchnia leśna kurczyła się.

W okresie wojny 1939 — 1945 roku lasy w Polsce były niszczone zapamiętale, bezwzględnie i systematycznie. W naturze bowiem bowiem bestjalskiej okupanta-niemca leży systematyczność i dokładność wykonywania wszystkiego — nawet zbrodni niszczenia lasów i... ludzi.

Ogromne ilości drewna były wywożone do Niemiec w stanie surowym lub jako półfabrykaty. Podług bardzo skromnych obliczeń ponad 12 milionów m^3 zostało z naszych lasów wywiezione.

Gdy powstała Polska Niepodległa, ustawodawca orzekł Dekretem P.K.W.N. z dnia 27 XII. 1944 r.

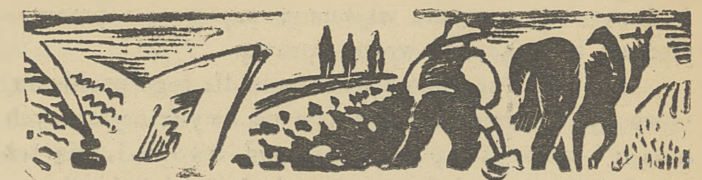
(Dz. U. R. P. Nr. 15), że „lasy i grunty leśne o obszarze ponad 25 ha, stanowiące własność osób fizycznych i prawnych — przechodzą na własność Skarbu Państwa". Dzięki dekretowi o upaństwowieniu lasów zostają one oddane opiece leśników fachowców na stanowiskach zarówno kierowniczych jak i wykonawczych.

Przed leśnikiem w Polsce Odrodzonej, stają ogromne zadania o pierwszorzędnej dla Państwa i lasu doniosłości. Są bowiem w naszych lasach na znacznych nieraz obszarach powojenne niezalesione zręby, które trzeba jaknajprędzej zalesić, by ochronić glebę leśną od zdziczenia i wyjałowienia. Są konieczne do wykonania wyręby lasów, związane z odbudową zniszczeń wojennych wsi i miast. W tej dziedzinie biura i komitety odbudowy winny okazać zrozumienie dla bardzo już wyniszczonych lasów w Polsce i projektować odbudowę przede wszystkim ze surowców ogniotrwałych (cegła, beton, pustaki, kamień) używając drewna najoszczędniej i tylko jako surowca dodatkowego. W związku z odbudową należy stale zwalczać i skutecznie zwalczyć t. zw. dziką odbudowę, którą się prowadzi w niektórych częściach kraju z dotkliwą szkodą dla lasu. Powojenne rozluźnienie więzów moralnych wśród ludności wsi — powoduje liczne nieprawne wyręby dla celów dzikiej odbudowy. Niszczy się w ten sposób w dalszym ciągu lasy stanowiące obecnie już prawie wyłącznie własność państwową, własność całego społeczeństwa, a więc i własność mieszkańców wsi. Niszczenie lasów jest czynem szkodliwym gospodarczo i czynem nieobywatelskim. Należy bezwzględnie zaprzestać podcinania gałęzi, na której się siedzi. Te oczywiste prawdy należy wpajać ludności wiejskiej. Oświata szkolna, służba wojskowa, praca świetlicowa, propaganda w słowie i druku, nowoczesne wynalazki — film, radio — winny służyć tej poważnej a doniosłej sprawie.

Las należy zawsze chronić, a tymbardziej w Polsce, gdzie lasy zostały już tak bardzo zniszczone. Ludność wsi winna przede wszystkim współdziałać z administracją leśną w zakresie przywrócenia lasom normalnego, spokojnego toku życia leśnego, które pod kierunkiem zawodowo wykształconych leśników niech kroczy po drodze stałego gospodarczego rozwoju.

Niech się jaknajprędzej zabliźnią rany, zadane lasom naszym przez wojnę. Niech lasy nasze przynoszą korzyść Państwu i obywatelom, świadomym swych obowiązków względem lasu, jako jednego z doniosłych składników bogactwa narodowego.

Inż. Henryk Śniadecki.



Pługiem i broną — słowem i piórem

(Gospodarcze, społeczne i kulturalne pogadanki o wsi).

Parę razy natrąciłem tu o spółdzielczości, dziś zebrałem się obszerniej o tej sprawie pomówić. I znów, tak jak w pierwszej pogadance, chciało by mi się wziąć wagę i porównać, tę spółdzielczość, jako potrzebę wsi, jako dźwignię naszego gospodarczego życia — z innymi bolączkami i przedsięwzięciami chłopskimi. Wtedyśmy sobie rzekli, że wszystko co się dla wsi robi, by ją ulepszyć, wzbogacić, podnieść w oczach narodu — jednaką ma wartość, takie samo znaczenie. Jedno nie wystarczy, trza się wziąć i do tego i do tamtego. A jednak... Weźmy raz jeszcze wagę do ręki!

Powiatami całymi krowy chorują na jałowość, tak że bez mała połowa nie chce cielną zostać. Rak ziemniaczany ogarnia gromadę za gromadą. Ludzie nie mogą się nauczyć, że trzeba opryskiwać szczepy zimą i wiosną, jabłka sprzedają robaczywe, na czym wieś ciężkie pieniądze traci, bo na owocu robaczywym pół tego jedzenia co na zdrowym, i musi mniej kosztować. Świń przeciw różycy nie szczepią, cielęta na sznurku w ciemnej stajni o liche wikcie chowają, dochowując się bydła cherlawego, które mało mleka daje. Gnojowni porządnych dotychczas bardzo mało się widzi; rzutowy siew zboża jest ciągle bardziej rozpowszechniony od rzędowego. I wiele, wiele innych takich przykrych rzeczy. Cóż na to wszystko poradzi spółdzielczość, czy warto wiele mówić o tych tam sklepikach i mleczarenkach, skoro tak grube inne mamy braki, które stokrotnie większe szkody nam przynoszą, niż by mogły z niedorozwoju spółdzielczej organizacji wyniknąć!

Każdy człowiek powinien co jakiś czas za siebie się oglądnąć i podumać nad tym, co w życiu dokazał. Tak i z organizacją każdą, tak ze spółdzielczością — aby zmierzyć jej wartość, trzeba popatrzeć, czego ona dotychczas dokazała.

Widuje się po domach obraz z napisem „Wywłaszczenie". Rzecz dzieje się w domu wiejskim. Lichwiarz w towarzystwie woźnego sądowego (w austriackiej czapce urzędowej) przyszedł, by objąć chatę i gospodarstwo chłopa, zlicytowane za długi. Płacząca kobieta i czepiające się jej sukni dzieciaki. Chłop zaciska pięści — jeszcze nie oddał swego, jeszcze dałby radę wypchnąć precz, daleko za próg tych, którzy go przyszli wywłaszczać. Ale twarz tamtego nieubłagana, przemyka przez nią tylko drwiący uśmiech: co mi zrobisz, ty głupi chłopie. Nie umiałeś gospodarzyć, zjadły się procenty — ja będę tu

panem. I naprawdę! Za chwilę opadną ręce pokonanego, bez słowa weźmie swe tobołki, swoją nieszczęśliwą kobietę i dziatki, by pędzić los biedaka, który nic już nie posiada.

W czerwcu r. 1921 będąc we Lwowie, przechodziłem niedaleko kaplicy Boimów i zobaczyłem tam dość duży tłum ludzi. Jak sobie dziś przypominam, była to głównie inteligencja, ale tak mi się zdaje, że nie brakło tam i przedstawicieli wsi, i to jak wtedy jeszcze było więcej we zwyczaju, w narodowych chłopskich strojach. Zbliżam ja się do tego zgromadzenia i pytam, co tu za taki pogrzeb będzie. Odrzekli mi poważnie: chować będziemy jednego z tych których mamy za wielkich w narodzie, jednego z najzasłużeńszych działaczy społecznych w odrodzonej Polsce.

Wyprowadzano zwłoki Franciszka Stefczyka, człowieka który wyrwał chłopów z rąk lichwiarzy i nauczył ich zapracowane pieniądze dotąd przez jednych przepijane a przez drugich w największej tajemnicy papierek do papierka w ciągu wielu lat składane i bezużytecznie w skrzyniach marynowane — w otwartej, szczerej, chłopskiej spółdzielczej organizacji oszczędnościowo-pożyczkowej na świetle dziennym na wspólny użytek obracać.

W tych to Kasach Oszczędności i Pożyczek, nazwanych później na cześć założyciela Kasami Stefczyka — poznała wieś polska po raz pierwszy, ile daje spółdzielczość. Starsi! wspomnijcie sobie, ile to ludzi z lichwiarskich długów się oczyściło, ilu za pożyczki w Kasach otrzymane narzędzi dobrych, krów lepszych, czy nawet kawałków gruntu się dokupiło, nie mówiąc już o poprawie budynków i budowie nowych, na który to cel najczęściej te pożyczki były zaciągane. Opowiedzcie młodym, jak to przed wojną światową w małopolskich Kasach Oszczędności leżało już około 70 milionów koron, chłopskich oszczędności i gdyby nie wojna, ile by to dzieci ci ojcowie pięknie wywianować mogli! Ile gruntu przykupić, ile sklepów po miastach i warsztatów pozakładać. Przyszła wtedy wojna, przepadło to wszystko, ale cóż to ma do rzeczy: ta pierwsza spółdzielczość wielkich rzeczy dokonała. I choć później zakładano różne spółdzielnie nie tak jak trzeba, i źle je prowadzono, już od tego czasu pląta się upornie ta myśl: że jakoś razem nam iść trzeba, że przełamywać trzeba to dążenie „każdy sobie“, że w jedności i wzajemnej pomocy nasza największa siła.

To było jedno z pierwszych „przebudzeń“ chłopa polskiego, i dlatego działalność Stefczyka, choć czysto gospodarczą, trzeba w historii wsi spisywać obok prac Stojałowskiego, Wysłoucha, Witosa, Solarza.

I zaraz tutaj, w tej krótkiej historii spółdzielczości polskiej, omówić trzeba Kółka Rolnicze. Niejeden z dzisiejszych młodszych działaczy skrzywi się może na to słowo i powie, że Kółka wogóle nie były na statucie spółdzielczym oparte. Na statucie czy nie statucie — ale przecież szkoda gadania, że to jednak była robota spółdzielcza. Jeżeli składano udziały, jeżeli zakładano sklepy, które walczyły z lichwą towarową prywatnych handlarzy, (rozpowszechniając zarazem z wielką korzyścią dla wsi nawozy sztuczne i nasiona selekcyjne) — jeżeli zyski dzielono częścią między członków a częścią na społeczny użytek obracano (budowa domów ludowych, kupno siewników), to była to spółdzielczość czystej wody, która nad to wielką krajową organizację stworzyła i dla urobienia ducha współpracy społecznej znów wiele zasług położyła.

Że Kółka jako organizacja oświatowa pracowały raczej „nad ludem“ niż „z ludem“, że kierowali nimi ludzie nieraz mądrzy i dobrej woli, ale niedostatecznie sercem i zapatrywaniami ze wsią związani, z tym owszem się zgadzam. Sprawiedliwość nakazuje jednak przyznać, że i w tej formie i od tych ludzi, dostało się chłopu polskiemu też wiele oświaty i kultury, i ten dorobek dotrwał do czasu gdy lud nauczył się już całkiem swe sprawy brać we własne ręce i pracę oświatowo-kulturalną pod kierownictwem swych synów po swojemu prowadzić. Trzeba uznać słuszność tego co mówi wielki syn chłopski, profesor Franciszek Bujak: kultura polska jest niepodzielna. Jej dzieło rozpoczął wolny lud słowiański — przez pewien okres dziejów przewodziła pracy kulturalnej szlachta, bo ona była na wierzchu i ona miała po temu możność. Dziś już niepowrotnie przeszło przewodnictwo kultury w ręce ludu, ale przez kogokolwiek i jakkolwiek była tworzona i szerzona w różnych czasach, zawsze pozostanie naszą kulturą narodową.

Widzę, że mi na tym wypada skończyć na dzisiaj. W następnej pogadance zajmę się nowszym okresem dziejów spółdzielczości wiejskiej, oraz, jeśli miejsca wystarczy, rozważę jej istotę i znaczenie dla przebudowy życia społeczno gospodarczego w Polsce.

Jan Orzech.



Kącik gospodyni

Ogródki warzywne.

Może się komuś wydać niepotrzebnym rozprawianie w zimie o ogródkach warzywnych. Sądzę jednak, że ma to pewne uzasadnienie, bo ten kto chce mieć ładne warzywa, musi nietylko praktycznie poznać sposób ich uprawiania ale i przygotować się do tego teoretycznie. Nie wystarczy posiać warzywa na grzędach według planu podanego przez instruktorkę i pilnować żeby chwastami nie zarosły. Trzeba także wiedzieć jakie im dać stanowisko, trzeba znać ich

wymagania i potrzeby — trzeba nietylko wiedzieć jak posiać i pielęgnować, ale też dlaczego tak właśnie a nie inaczej robić to należy. Niesposób w ramach krótkiego artykułu wyczerpać wszystkie zagadnienia dotyczące uprawy warzyw. Dlatego też te gospodynie, które się tym interesują naprawdę, powinny zwrócić się do swojej instruktorki gminnej i wspólnie urządzić kilka zebrań, aby z nadejściem wiosny być gruntownie przygotowanym do założenia wzorowego ogródka. Uprawa warzyw jest wciąż jeszcze na wsi zaniedbana. Przede wszystkim nie docenia się znaczenia warzyw w odżywianiu. Jadłospis, zwłaszcza w zimie, jest po dawnemu bardzo mało urozmaicony, a z jarzyn używa się tylko groch, fasolę i kapustę. Jako przeszkodę w zakładaniu ogródków podaje się zazwyczaj brak miejsca przy domu, lub brak ogrodzenia. Są to jednak najczęściej przeszkody do pokonania. I miejsce by się znalazło — gdyby się tego bardzo chciało i ogrodzenie by się zrobiło gdyby się rozumiało jaką korzyść odniesie się z ogródka. Trud zaorania kawałka podwórza czy pastwiska lub łączki, koszt postawienia płotu czy choćby zagrodzenia z chrustu, opłaciłby się napewno. Większość jednak gospodyń woli gospodarzyć po staremu. Dlatego też na tych gospodyniach, które posiadają ogródki wzorowe spoczywa ogromna odpowiedzialność przekonywania własnym przykładem całej wsi — są one pionierkami, które mają swą pracą przyczynić się do przeobrażenia życia wsi. Tym bardziej zatem powinny się do tego niełatwego zadania przygotować.

W pewnej znanej mi ubogiej i zacofanej wsi, Koło Gospodyń postanowiło przystąpić do konkursu ogródków. Zimą przerobiono dokładnie tematy związane z warzywnictwem, a wiosną przystąpiono do założenia ogródków. Ale tu napotkano na trudności, bo wioska była zabudowana bardzo ciasno i zdawało się, że w żaden sposób nieda się założyć ogródków przy domach jak tego wymagał konkurs. Zaledwie pięć gospodyń przekopało po kawałku podwórza, czy skrawka ziemi leżącej odłogiem koło stajen i stodoły. Rezultaty były nadzwyczajne. Warzywa na ziemiach nigdy nie uprawianych i od lat zasilanych gnojówką udały się tak, że ich właścicielki otrzymały pierwszą nagrodę na pokazie powiatowym W następnym roku było już konkursistek dwanaście, a po kilku latach koło każdego prawie domu zazieleniło się bodaj parę ładnych grządek z warzywami. Oto jakie skutki może odnieść udany konkurs uprawy warzyw. Trzeba jednak aby był on naprawdę udany. Nie można więc go robić na poczekaniu trzeba się do niego odpowiednio przygotować.

Przytoczę tutaj tematy, które konkursistki powinny wspólnie z instruktorką gminną przerobić:

1. Wybór miejsca pod warzywnik.
2. Uprawa ziemi pod warzywa a) uprawa jesienna i jej rola w gospodarce wilgotnościowej b) uprawa wiosenna,
3. Nawożenie a) obornikiem — pora wywożenia i rola obornika w ziemi. b) nawożenie kompostem c) nawożenie sztucznymi nawozami
4. Rozplanowanie ogródka — płodozmian w ogrodzie i jego znaczenie.
5. Zakładanie tzw. „zimnych inspektów" i rozsadników.
6. Sposób wysiewu i sadzenia (instruktorka dostarczy szczegółowych tabel ilości wysiewu poszczególnych nasion).
7. Pielęgnacja roślin w czasie wzrostu — zastosowanie narzędzi rolniczych.
8 Uprawa szczegółowa niektórych mniej znanych lub trudniejszych w pielęgnacji warzyw (np. soja, pomidory i. t. p.)

Już z tych kilku tematów — niewyczerpujących zresztą zagadnienia — widać, że podlewanie i wyrywanie chwastów, nie jest najważniejszym w warzywnictwie jak się to powszechnie mniema. Instruktorka wyjaśni gospodyniom zasady rozplanowania ogródka i przekona je, że plan podany konkursistkom, a tak często zniechęcający je do udziału w konkursie, nie jest czymś sztucznym i sztywnym. Można go zawsze przystować do własnych warunków nie zapominając jednak o prawach i wymaganiach poszczególnych roślin.

Konkursistki, które chciałyby wiedzę swoją w tej dziedzinie pogłębić powinny zaznajomić się z broszurą S Ziobrowskiego — „Mały ogródek warzywny", którą można nabyć w Wojewódzkiej Izbie Rolniczej za pośrednictwem instruktorek powiatowych.

Inż. Teresa Kallenbrun.

L U T Y

Przyszedł luty i mrozem skuł ziemię
Drzewom rzucił śnieżowe okiście,
Pomalował nam w okienkach szyby
W przecudowne kwiaty, kłosy, liście.

A gdy słonko swym promykiem jasnym
Muśnie szybę w oknie naszej chaty,
I rozbłysną skrą diamentową
Te przedziwne, te lodowe kwiaty,

Wówczas, – choć się zima wokół sroży,
Drgnie nam serce przeczuciem radosnem,
I wspomnimy już o żywych kwiatach,
Co na łąkach zakwitną na wiosnę.



Kącik ogrodniczy

Inspekty i nowalijki.

(Ciąg dalszy).

Ciepło, wilgoć i światło są podstawowymi czynnikami rozwoju rośliny i muszą być stosowane w inspekcie z umiarem, gdyż nadmiar lub brak jednego z tych czynników może zniweczyć całą naszą pracę. Ciepło i wilgoć sprzyjają silnemu ukorzenianiu się rośliny, natomiast zdrowy i silny rozwój liści zapewniamy sobie wietrzeniem i naświetlaniem. Młode rośliny wymagają najwięcej światła po skiełkowaniu, gdyż przy wysokiej temperaturze i wilogoci skłonne są do wyciągania się. Ważne jest wtedy silne wietrzenie, które hamuje wzrost liści i łodyg, potęgująo rozrost korzeni. Podlewanie inspektów uskuteczniamy wtedy, gdy ziemia staje się szarą i kruchą i tylko w dnie bezmroźne w godzinach porannych. Temperatura wody powinna odpowiadać temperaturze inspektu, co należy sprawdzać termometrem.

W inspektach, które są urządzeniem kosztownym i kłopotliwym chodzi o jaknajwiększe ich wyzyskanie i dlatego stosujemy tutaj siew współrzędny. Pierwszą wysiewaną rośliną będzie rzodkiewka, która jak wiemy ma wielkie powodzenie na rynku, jako barwny zwiastun wiosny w dziedzinie kulinarnej. Najpierw wysiewa się mieszaninę marchwi, pietruszki i kopru w równych częściach w ilości 12 g na 5 okien poczym dopiero siejemy rzodkiewkę, (najlepsza „Non plus ultra“). Nasiona przyklepuje się deseczką, poczym przysypuje 2 cm warstwą piasku. Obsiany inspekt nakrywa się oknami i matami. Gdy rzodkiewka wschodzi inspekt silnie wietrzymy pozostawiająo nawet na noc okna uchylone i nakrywająo tylko szparę matą. Wystarczającą ciepłotą dla rzodkiewki jest 15° C. Pięć do sześć tygodni po zasianiu rzodkiewka jest już gotowa, a zadowolony ogrodnik wiezie tę pierwszą nowalijkę do miasta. Po zbiorze rzodkiewki należy oczyścić marchew z chwastów, podlać i przewietrzyć inspekt, aby pobudzić koper do wydawania bujnych listków. Po usunięciu kopru, co trwa do połowy kwietnia, marchew i pietruszka będą miały więcej miejsca. Pietruszkę wybieramy powoli na natkę, tymczasem dorasta marchew, która dochodzi w ciągu maja. Inspekt będzie wtedy wolny do obsadzenie ogórkami i melonami.

Sałatę hodujemy równocześnie z ogórkami i melonami, gdyż ma jednakowe wymagania. Jeśli pragniemy mieć sałatę liściową, to wysadzamy po 100 sztuk na okno i trzymamy ciepło, żeby wytworzyła bujne liście. Sałatę główkową trzeba silnie wietrzyć z uwzględnieniem potrzeb ogórków. W miarę rozrostu ogórków usuwamy sałatę, którą należy wyrywać z korzeniami, gdyż pozostałe głąbiki gniją i zarażają zgnilizną ogórki. Siejąc sałatę, ogórki i melony, musimy pamiętać o pladze inspektów — myszach, które systematycznie niszczyć należy zatrutą pszenicą.

Ogórki wymagają temperatury do 30° C, to też okna można uchylać tylko w dnie słoneczne, kiedy ostre słońce mogłoby spowodować ich przypalenie. Zbyt obfite ich podlewanie szkodzi ogórkom, gdyż rosną wtedy zbyt bujnie w liściu ze szkodą kwiatów i owoców. Niedostateczne podlewanie hamuje wzrost roślin i sprzyja rozwojowi czerwonego pająozka. Do właściwego umiaru w użyciu wody możemy dojść przez praktykę. Podczas kwitnienia ogórków w dnie słoneczne trzeba wysoko podnieść okna, aby pszczoły miały dostęp do kwiatów dla ich zapylenia. Po ukazaniu się pierwszych zawiązków po każdym podlaniu należy dobrze przewietrzyć, gdyż zawiązki łatwo ulegają gniciu. Do hodowli handlowej pod szkłem najlepiej nadają się ogórki wileńskie i warszawskie.

Kalafiory wysiewa się w połowie stycznia po 2 g na okno, rozsadę silnie się wietrzy, w połowie lutego wysadza się do zimnego inspektu po 15 sztuk na okno i tu trzeba im dostarczyć jaknajwięcej ciepła, aby wydały silne liście. Kiedy wyrosną aż pod szkło, nakładamy na nie drugą skrzynię, w dzień trzymamy odkryte, a na noc przykrywamy matami. W połowie maja tworzą się kwiatostany, które zawiązuje się liśćmi, aby nie zieleniały, aż osiągną wielkość talerzyka. Podobnie postępujemy z kalarepą. Do hodowli inspektowej najlepiej nadają się kalafiory erfurckie a kalarepa wiedeńska.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o inspektowej hodowli ziemniaków, która jest bardzo opłacalną, o ile rozporządzamy dużą ilością okien. Ziemniaki sadzi się w początku stycznia w doniczki na cienkiej warstewce ziemi, tak pokryte aby bulwę było widać. Doniczki zagłębiamy po wręby w ciepłym inspekcie a jak wyrosną kiełki do połowy doniczki, dosypujemy ziemi, żeby wystawały tylko wierzchołki. Gdy pędy ziemniaków wyrosną ponad doniczkę, inspekt mocno się wietrzy i przesadza się ziemniaki do umiarkowanego inspektu po 5 krzaczków na 1 okno. W miarę wzrostu dosypuje się kilka razy ziemię, żeby tylko czubki wystawały i obficie podlewa. W końcu kwietnia można rozpocząć ich podbieranie.

Inspekty pochłaniają wiele pracy, ale dają też zamiłowanemu ogrodnikowi duże zadowolenie a znużonym zimą mieszkańcom miast tak bardzo lubianą nowość w postaci wczesnych jarzyn.

H. P.

KOMUNIKATY

Wyniki pracy dziecińców letnich w województwie rzeszowskim.

W lecie 1945 poraz pierwszy w okresie powojennym zostały przez Wojewódzką Izbę Rolniczą w Rzeszowie uruchomione dziecińce letnie na terenie województwa. Ilość zorganizowanych dziecińców wynosiła 171, ilość dzieci uczęszczających 7.489. W dziecińcach oprócz kierunku wychowawczego dożywiano dzieci w miarę posiadanych zasobów materialnych. Akcja ta spotkała się z poparciem Opieki Społecznej, Samopomocy Chłopskiej, Inspektoratów Szkolnych, Gmin i Akcji Siewnej.

Tabela ilustruje ilości wydatkowanych z różnych źródeł na dziecińce kwot i ich rozdziału na poszczególne powiaty.

Podkreślić należy, że akcja dziecińców spotkała się z wielkim uznaniem wsi i zrozumieniem rodziców, czego dowodem jest uruchomienie dziecińców stałych, których zapoczątkowaniem były tegoroczne dziecińce letnie.

Powiat	Subwencja Izby Rolniczej	Subwencja Opieki Społecznej	Subwencja	Subwencja Samopomocy Chłopskiej	Subwencja Gminy	Opłaty od dzieci	Imprezy i inne	Razem
Brzozów	3.500 —	15.000·—				15.496·—	7 882·—	41 878.—
Jarosław	6.442·—	1.894 54				9 031·—	1 805·—	19 172·54
Kolbuszowa	18.000 —	10 947·—	7.561.— [1]			200·—	7.205·—	43 913·—
Krosno	25.500·—	37.440·—				27 469 99	9.038·—	99.447·99
Lesko	5 000·—	15 032 50				678.40	546 75	21.257 65
Lubaczów	3.350·—	5 655·—	2.000·— [2]			1.100 —	2.500·—	14.605·—
Łańcut	24 211 80	29 844·30				29.766 —	306·—	84.128·10
Przemyśl	1.000 —	2.000·—	3 000·— [3]		4.101·—	2.625·—	4.045·—	16.771·—
Przeworsk	7.900 —	896·—				1.200·—		9.996·—
Rzeszów	15 500·—	32.114·34		2.993·—	1 510·—	3.545·—	12.716·—	68 378 34
Sanok	4 750·—	6.100·—		2.550·—		4.011 97	1 252 —	18.663 97
Tarnobrzeg	10 780·—	5 000·—				4.020·—		19 800·—
Razem	125.933 80	161.923 68	12,561·—	5.543·—	5.611·—	99.143 36	47 295 75	458 011·59

[1] Akcji Siewnej, [2] Wydziału Powiatowego, [3] Inspektoratu Szkolnego.

Prenumerata: rocznie 36·— zł, półrocznie 24·— zł, pojedynczy egzemplarz 5·— zł.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 2000 zł pół strony 1500 zł 1/4 strony 750 zł. Ogłosz. drobne: za 1 wiersz szerokości 1 łam 10 zł.

Wydawca: Rzeszowska Izba Rolnicza. Druk J. A. Pelar i Ska, Rzeszów. S-12370 Komitet Redakcyjny.